

dr Rafał Brzeski, Warszawska Gazeta, nr 49, 6-12.12.2019 r.

Czarne karty wojennej historii najlepiej tłumaczą ochotę holenderskich polityków do zrzucenia odpowiedzialności za zbrodnie na kogoś innego.

W trakcie rewizji i konfiskaty majątku zadenuncjowanych Żydów do protokołu wpisywano tylko diamenty jubilerskie i przemysłowe, papiery wartościowe, kosztowności, złoto, wyroby ze srebra, dzieła sztuki, cenną porcelanę, itp. Zgodnie z przepisami 5-10 procent reszty dobytku miało przypaść holenderskim donosicielom, ale w praktyce zagarniali wszystko, czego nie zabierali Niemcy.

Rozporządzenie Komisarza Rzeszy dla Holenderskich Terenów Okupowanych Seyss-Inquarta z maja 1942 roku nakazywało zdać do końca czerwca władzom okupacyjnym „wszelkiego rodzaju, dzieła sztuki, przedmioty ze złota, platyny lub srebra, a także szlifowane lub surowe kamienie szlachetne lub półszlachetne oraz perły”

Wykonanie rozporządzenia nadzorowało Devisenschutzkommando Niederlande, czyli holenderski oddział Devisenschutzkommando - instytucji powołanej do ograbiania ludności krajów okupowanych z wszelkich dóbr, które można było łatwo spieniężyć w krajach neutralnych (najczęściej w Szwajcarii) i za uzyskane fundusze kupić surowce i wyroby niezbędne dla „wysiłku wojennego” III Rzeszy. Devisenschutzkommando podlegało szefowi Tajnej Policji Państwowej, czyli Gestapo, Obergruppenfuehrerowi SS Reinhardowi Heydrichowi. W swojej działalności polegało przede wszystkim na wiadomościach uzyskanych od lokalnych kolaborantów oraz informatorów służby bezpieczeństwa Sicherheitsdienst, której szefem był również Reinhard Heydrich.

Kolaboranci wywodzili się najczęściej z szeregów nazistowskiego ruchu Nationaal-Socialistische Beweging (NSB) lub skrajnej Narodowo-Socjalistycznej Holenderskiej Partii Robotników (NSNAP). Członkowie NSNAP uważali nazistów z NSB za filosemitów i opowiadali się za włączeniem Niderlandów do Niemiec jako osobnej prowincji III Rzeszy.

Informatorami zwanymi V-Man byli zwykle ludzie ze środowisk kryminalnych oraz

szmalcownicy, których nie brakowało zwłaszcza w Amsterdamie, który był drugim centrum szlifowania i handlu diamentami na świecie. Pierwszym była leżąca po sąsiedzku, ale już w Belgii, Antwerpia. W obu miastach 80, a może nawet więcej procent handlarzy i szlifierzy było Żydami. W całej Holandii w 1942 roku liczba zarejestrowanych Żydów przekraczała 160 tysięcy, liczbę ukrywających się Żydów szacowano na 25 tysięcy, a więc było na kogo donosić.

W samym Amsterdamie najważniejszą grupę szmalcowników i donosicieli stanowili członkowie tak zwanej Kolumny Henneicke, zwaną oficjalnie Grupą Poszukiwawczą Henneickiego. Kierował nią Willem Christiaan Henneicke, który przed wojną należał do kryminalnego półświatka działającego w rejonie placu Rembrandta w Amsterdamie. Jego „kolumna” liczyła około 50 ludzi. W zamian za informacje otrzymywali od Sicherheitsdienst tak zwany korgeld w wysokości od 2,50 do 40 guldenów „od głowy”.

Devisenschutzkommando było zainteresowane tylko majątnymi Żydami, ale oferowało więcej. W trakcie rewizji i konfiskaty majątku zadenuncjowanych Żydów do protokołu wpisywano tylko diamenty jubilerskie i przemysłowe, papiery wartościowe, kosztowności, złoto, wyroby ze srebra, dzieła sztuki, cenną porcelanę, itp. Zgodnie z przepisami 5-10 procent reszty dobytku miało przypaść donosicielom, ale w praktyce zagarniali wszystko, czego nie zabierali Niemcy. Z biegiem czasu, a zwłaszcza od zimy 1942 roku, kiedy do Holandii dotarły wieści o tragicznej sytuacji wojsk niemieckich pod Stalingradem, zmieniły się nieoficjalne reguły wynagradzania. Majątek aresztowanych i wysyłanych na wschód do obozów zagłady Niemcy dzielili pół na pół ze szmalcownikami, a do kasy III Rzeszy odprowadzano marne resztki. Do obowiązków szmalcowników należało przy tym upłynnienie „doli” Niemców. Diamenty przemysłowe sprzedawano na czarnym rynku kamieni szlachetnych w Belgii, mniej wartościowa biżuteria i dzieła sztuki, a zwłaszcza obrazy, trafiały do lombardów i antykwariatów we Francji. Liczące się kosztowności, złoto i waluty składano w skrytkach bankowych w krajach neutralnych. Dries Riphagen, jeden z bardziej prominentnych szmalcowników, kilkakrotnie jeździł ze zleceniami do Belgii, a nawet do Szwajcarii.

Kolumna Henneicke dysponowała własnymi siatkami wywiadowczymi w społeczności żydowskiej. Najbardziej znaną konfidentką była Ans van Dijk, urodzona w żydowskiej rodzinie i wychowana w środowisku żydowskim. Po nieudanym małżeństwie nawiązała długi lesbijski romans, który przerwała ucieczka partnerki do Szwajcarii w 1943 roku. Aresztowana w niedzielę wielkanocną 1943 r. przez Sicherheitsdienst Ans van Dijk zgodziła się na współpracę. Obracając się w środowiskach żydowskich, podawała się za bojownika holenderskiego podziemia i proponował kryjówki oraz fałszywe „aryjskie” dokumenty tożsamości. Wydała co najmniej 145 osób, w tym brata z rodziną. Podejrzewa się, że zadenuncjowała około 700 osób i możliwe, że to dzięki jej informacjom aresztowano Annę Frank, autorkę słynnego pamiętnika.

Holenderscy szmalcownicy

Wpisany przez Leon Baranowski, Buenos Aires – Argentyna
Piątek, 14 Luty 2020 00:00 -

Ans van Dijk nie była odosobniona. Konfidentką w środowiskach żydowskich była Betje Wery, która za pośrednictwem Kolumny Henneicke pracowała dla Devisenschuttkommando. Po wojnie obliczono, że tylko Kolumna Henneicke doprowadziła do aresztowania 8-9 tysięcy Żydów, a przecież były jeszcze inne gangi szmalcowników, jak dla przykładu Grupa Hoffmanna, która działała dla Sicherheitspolizei w Assen i Rotterdamie. Czarne karty wojennej historii najlepiej tłumaczą ochotę holenderskich polityków do zrzucenia odpowiedzialności za zbrodnie na kogoś innego.

Opracował: Leon Baranowski, Buenos Aires – Argentyna